Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

JEAN ANOUILH

ANTYGONA

TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
BOGDAN TOSZA

Premiera na Dużej Scenie
LISTOPAD '92

W programie wykorzystano fotografie Stanisława Markowskiego z albumu „Fotografie 1980-1989", Kraków 1990.

Następna premiera
GRUDZIEŃ '92

MICHEL DE GHELDERODE
„KRAM KAROLINY"

Jean Anouilh

ANTYGONA

8 listopad '92 r.

JEAN ANOUILH urodził się w Bordeaux w 1910 r. Ojciec jego był krawcem, matka skrzypaczką. W latach wczesnej młodości wyjechał wraz z rodziną do Paryża. Był uczniem College Chaptal, później studiował prawo. Przez dwa lata pracował w przedsiębiorstwie reklamowym.

W wieku dziewiętnastu lat napisał miniaturę dramatyczną pod tytułem „Humulus le muet" (*Niemy Humulus*) grywaną w szkołach. Przeżył wielki wstrząs na prapremierze „Siegfrieda" Giraudoux w 1928 roku. Przeżycie to zaowocowało kolejnymi próbami teatralnymi. W tym czasie jest sekretarzem Jouveta. Debiutuje sztuką „L'Hermine" (*Gronostaj*) na deskach Théâtre de L'Oeuvre w 1932 r. wywołując namiętne dyskusje. Poślubia Monelle Valentin, która staje się wykonawczynią ról w jego sztukach.

Sztuką „Voyageur sans bagages" (*Pasażer bez bagażu*), wystawioną przez Georges'a Pitoëffa w 1937 r. w Théâtre des Mathurins odnosi poważny sukces. „La Sauvage" (*Dzikuska*) wystawiona w roku następnym na tej samej scenie zostaje podobnie oceniona. Anouilh staje się wówczas ulubionym autorem dyrektorów, którym zależy na dobrym poziomie sztuk i sukcesie u widowni. W teatrze „Atelier" rozpoczyna się długa współpraca między Anouilhem a Andre Bersacqiem zainicjowana reżyserią „Le Bal des Voleurs" (*Bal złodziejaszków*) w 1940 r., po której nastąpią inscenizacje innych sztuk Anouilha. „Randez-vous de Senlis" (*Schadzka w Senlis*, 1941), „Antygone" (*Antygona*, 1943), „Roméo et Jeannette (*Romeo i Janeczka*, 1946), „L'Invitation au château" (*Zaproszenie do zamku*, 1947), „Colombe" (*Gołąbka*, 1954), „Medee" (*Medea*, 1953).

Od 1950 roku Anouilh wystawił ponadto: „Ardèle, ou la Marguerite" (*Ardele, czyli Stokrotka*), „La Valse des toréadors (*Walc torreadorów*, 1952), „Cécile, ou l'Ecole des pères" (*Cecylia czyli szkoła ojców*, 1954), „Ornifle ou le Courant d'air (*Ornifle czyli Przewiew*, 1955), „Pauvre Bitos ou le Diner des Têtes (*Biedny Bitos, czyli Obiad wodzów*, 1956), "La Petite Molière" (*Mała Molierówna*, 1959), „Becket ou L'Honneur de Dieu" (*Becket, czyli honor Boga*. 1959), „La Grotte" (*Grota*, 1961), "La Foire d'Empoigne" (*Jarmark*, 1962), "Cher Antoine" (*Drogi Antoni*, 1969), „Ne réveillez pas Madame" (*Nie budźcie pani*, 1970).

Anouihl do końca życia — zmarł w 1987 r. — był aktywny jako dramaturg i człowiek teatru; pisał, reżyserował, pracował z aktorami. Jego dorobek to 50 sztuk. Po śmierci Giraudoux uznany został za najwybitniejszego przedstawiciela współczesnego dramatu francuskiego. Jego sztuki tłumaczone na wiele języków wystawiane są w teatrach całego świata. Przyczyną tak wielkiego powodzenia jest, co podkreślają krytycy, humanizm jego twórczości i bezpośredni wpływ, jaki wywiera ona na publiczność. Patos, potrzeba czystości i szlachetności u jego postaci, rozterka i bunt, wyostrzone i wymowne, wzruszają widza przejmująco i głęboko.

„Antygona", podobnie jak „Eurydyka", „Medea" czy „Skowronek" należą do utworów, w których Anouilh rozważa zagadnienia moralne na wzór tragedii antycznej. Ich bohaterowie są dumni, upojeni wolnością i czystością. Odrzucają kompromis, by wznieść się na płaszczyznę doskonałości. Dążąc do ideału zderzają się z brutalną rzeczywistością. Kłamstwo, obłuda, uwikłanie w przeszłość to dramat, z którym się szamocą, by uciec w końcu w rozpacz i śmierć.

KONSTANDINOS KAWAFIS

Gdy Strażnik ujrzał światło

Zimą, latem — na dachu pałacu Atrydów
siedział Strażnik. I oto dobrą ma nowinę.
Ujrzał, jak ogień wielki się rozjarzył w dali.
Cieszy się. I mordęga już dobiegła końca.
To nie jest takie łatwe, czuwać dniem i nocą,
i w upale, i w zimnie, wypatrywać światła
na szczycie Arachnajon. Upragniony sygnał
wreszcie rozbłysnął. Ale gdy szczęście przychodzi,
zazwyczaj niesie radość mniejszą niż ta, której
czekano. Lecz to jedno zyskiem: że jesteśmy
od nadziei już wolni i oczekiwania.
Wiele rzeczy się stanie w pałacu Atrydów.
Nie trzeba nawet jakiejś szczególnej bystrości,
aby to przewidywać teraz, kiedy Strażnik
ujrzał światło. Więc raczej nie trzeba przesadzać.
Dobre jest światło, dobrzy są i ci, co idą;
słowa i czyny owych ludzi też są dobre.
Ufajmy, że się wszystko ułoży pomyślnie.
Ale to Argos nawet bez domu Atrydów
będzie trwać. Domy nie są wieczne. O tych sprawach
wielu na pewno ludzi będzie wiele mówić.
My słuchajmy. Lecz zwieść się nie dajmy takimi
słowami jak Niezbędny, Jedyny i Wielki.
Bo tak samo niezbędny, jedyny i wielki
wyłoni się ktoś inny już w następnej chwili.

Przełożył Zygmunt Kubiak

JAN KOTT

Dlaczego zabiła się Antygona?

Taka była dzielna. Taka nieulękła. Wiedziała co ją czeka. Miała piętnaście, może szesnaście lat. Bardzo drobna. Strażnicy mówili, że podobna była do ptaszka, kiedy podbiegła do ciała. Nie miała dosyć siły, żeby je podnieść, rozsypała tylko nad nim grudę ziemi i rozlała oliwę i wodę z dwóch dzbanów, które niosła. Potem przybiegła raz jeszcze, żeby znowu posypać piachem odkryte ciało, chociaż już ogłoszono, że grozi za to ukamienowanie.

Córka Edypa była uparta jak jej ojciec. Edyp już dawno temu wygnany został z Teb i złorzecząc swojemu losowi błąkał się po całej Grecji. Jeszcze przedtem powiesiła się na pasku od peplum jej matka. Została jej młodsza siostra i dwóch braci. Jeden z nich z obcym wojskiem wyruszył przeciwko Tebom. Drugi bronił miasta. Zwarli się w pojedynku i zginęli obaj u jego bram. Kreon obrońcy miasta wydał pogrzeb z wszelkimi honorami, zdrajcę zakazał grzebać, ciało jego miało zostać na żer dla dzikich zwierząt i ptactwa. Dla Antygony wróg miasta nie przestał być jej bratem. *„Hades nie zna dwóch miar"* — powiedziała Kreonowi. *„Czyżbyś sądził, że umarli mają te same maksymy, co żywi"*. Antygona wydała swojemu bratu taki pogrzeb, jaki mogła. Symboliczny. Ale i w naszym powszechnym obyczaju rodzina i najbliżsi rzucają pierwsze grudki ziemi na schodzącą w grób trumnę.

Hegel w rozważaniach o tragedii pisał, że żołnierz należy do państwa. Należy, kiedy żyje. Ale kiedy umarł, wraca do rodziny. W Ameryce, gdzie jeszcze w wielu stanach powróciła znowu kara śmierci, nazajutrz po egzekucji, teraz już „humanitarnej" zastrzykiem w serce lub na krześle elektrycznym, ciało skazańca oddane zostaje rodzinie. Pod murem więzienia w noc egzekucji odprawiane jest częstokroć czuwanie jak egzekwia przy zapalonych świecach. Bliscy skazanego albo przeciwnicy kary śmierci odprowadzają rankiem trumnę ze zbitych desek. Na pogrzeb.

Według archaicznych wierzeń, o których mówią hymny babilońskie i których ślady są jeszcze u Homera, duch niepogrzebanego błąka się po miejscach, w których dawniej przebywał i nie może zaznać spoczynku. Zmieniały się wiary w życie pozagrobowe, ale grzebanie albo kremację umarłych odnajdujemy u samych początków ludzkiej gromady. Po tysiącleciach są często jedynym świadectwem cywilizacji, po których nie pozostał żaden inny ślad.

Wiktoriańskim czytelnikom „Antygony" i jej klasycznym komentatorom zakaz grzebania zwłok przez Kreona mógł się wydawać czymś niesłychanie dalekim od doświadczeń, jakie znali albo przez które sami przeszli. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli ogromny szmat XX wieku, a już szczególnie jego drugiego i trzeciego ćwierćwiecza, zakaz Kreona i dramat Antygony są czymś zwyczajnym. Ideologie przyznawały państwu, jego filozofom i jego policjantom, władzę nie tylko nad żywymi, ale i nad umarłymi, i to nie tylko zmienną rangę i miejsce w historii, ale prawo do grobu.

Najbardziej widomym znakiem po zmarłym, jego jeszcze ostatnią obecnością na ziemi jest grób. Odwiedza się grób, jakby się odwiedzało zmarłego. Brak grobu najbliższych, niewiedza gdzie i kiedy zostało rzucone ich ciało, jest jedną z największych krzywd wyrządzoną tym, którzy przeżyli. (...)

„Tyś wybrał życie. Ja wybrałam śmierć" — mówi Antygona do Ismeny, która się zlękła razem z nią grzebać brata. Antygona była gotowa na śmierć, ale na śmierć, która zostanie jej zadana, nie na śmierć, którą sobie sama zada. Dlaczego zabiła się sama? Wśród setek i chyba nawet tysięcy, którzy oczekiwali, wydawało się, nieuchronnej śmierci przez miesiące, a nawet czasem lata, o głodzie, nieustannych upokorzeniach i często torturach, tylko nieliczni skrócili sobie mękę oczekiwania. I to jeszcze nie zawsze i nie do końca wiadomo, czy im tego „łaskawie" nie ułatwiono. Nie śpieszyli się ze śmiercią. Dlaczego pośpieszyła się Antygona? (...)

Jan Kott: „Dlaczego zabiła się Antygona?"
Tygodnik Powszechny, 1992/7

JEAN ANOUILH

ANTYGONA

/ANTIGONE/

przekład:

JADWIGA DACKIEWICZ

obsada:

Antygona – KATARZYNA KULIK
Ismena – JOANNA BUDNIOK-MACHERA
Kreon – BERNARD KRAWCZYK
Haimon – PIOTR WARSZAWSKI
Piastunka – BOGUMIŁA MURZYŃSKA
Chór – TOMASZ RADECKI

Strażnik I – WOJCIECH GÓRNIAK
Strażnik II – MICHAŁ ROSIŃSKI
Strażnik III – WIESŁAW KUPCZAK
Posłaniec – JERZY KUCZERA
Paź – XXX
Eurydyka – MARIA WILHELM

Reżyseria:
BOGDAN TOSZA
scenografia:
WACŁAW KULA

inspicjent — Tomasz Prokop

kontrola tekstu — Wiesław Kupczak

Dyrektor Naczelny i Artystyczny — BOGDAN TOSZA
Z-ca Dyrektora — KRYSTYNA SZARANIEC
Asystent Dyrektora — DANUTA PUŁECKA
Główny Księgowy — HENRYK MROZEK

Kierownik techniczny — STANISŁAW HOŁÓWKA

KOSTIUMY:
pracownia krawiecka damska — Ewa Kerger
pracownia krawiecka — Stanisław Klecki
pracownia szewska — Józef Wilk

DEKORACJE:
pracownia stolarska — Adam Niśkiewicz
pracownia malarsko-modelatorska — Ryszard Górny
pracownia tapicerska — Andrzej Minajew
pracownia perukarska — Maria Bem
światło — Maria Mroczkowska
dźwięk — Adam Szymura
brygadzista sceny — Roman Klyta
rekwizytor — Tomasz Prokop

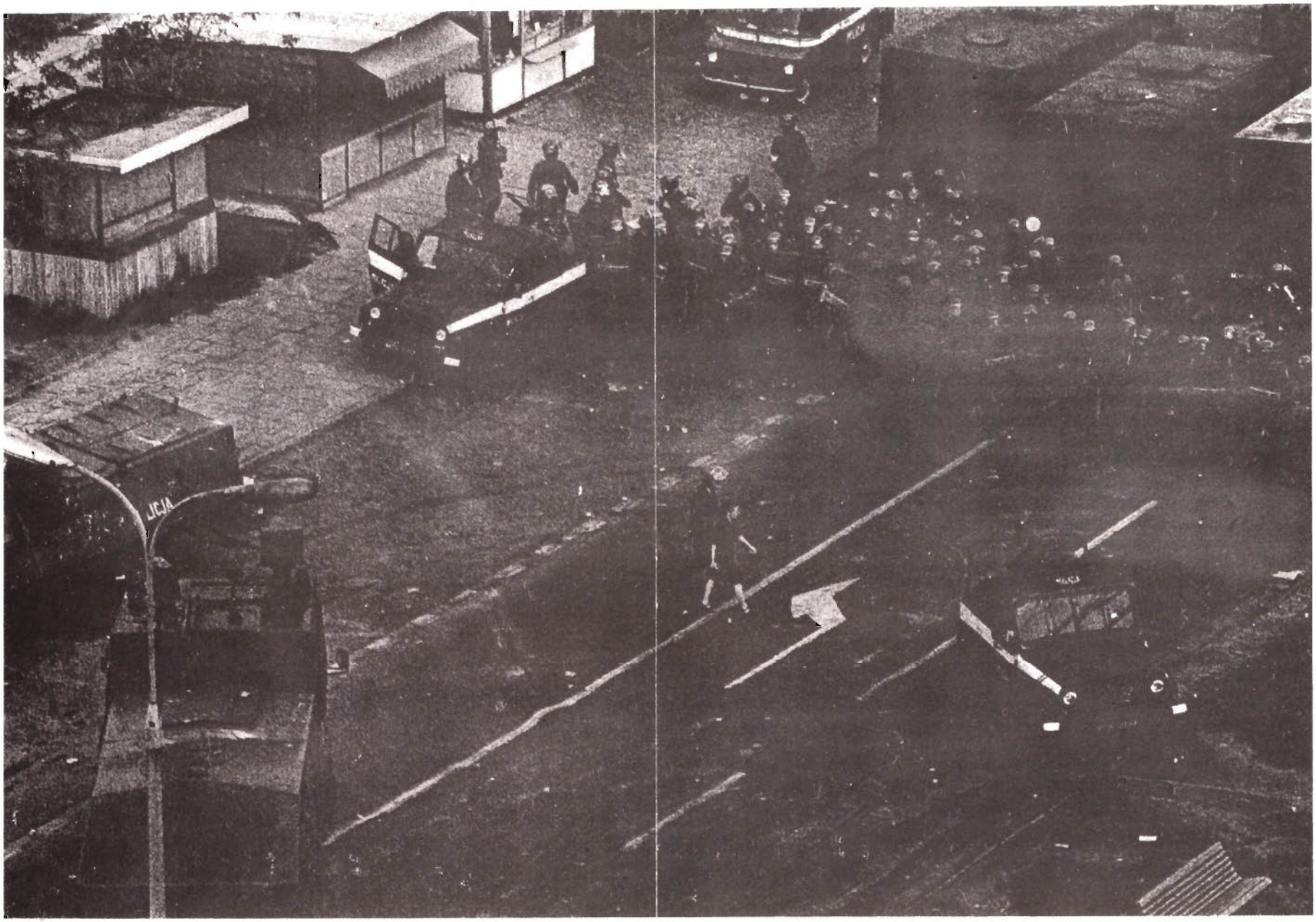

CZESŁAW MIŁOSZ

Antygona

Antygona:

Przyjmować wszystko, tak, jak się przyjmuje
Po wiośnie lato, zimę po jesieni,
Na sprawy ludzkie patrzeć obojętnie
Jak na kolejność bezmyślnej przyrody?
Dopóki żyję, będę wołać: nie.
Słyszysz Ismeno? Będę wołać: nie.
I nie chcę żadnych waszych uspokojeń,
Kwiatów w wiosenną noc, ani słowika,
Słońca ni chmur, ani przyjaznych rzek.
Niczego. Niechaj trwa nieuśmierzone
To, co zostało i to, co zostanie.
Jedynie godne pamięci: nasz ból.
Te zardzewiałe ruiny, Ismeno,
Wiedzą o wszystkim. Czarnym skrzydłem kruka
Śmierć oddzieliła nas od tamtych lat
Gdyśmy myślały, że nasza kraina
Jest jak zwyczajne krainy. Że ród
Nasz taki sam jak i inne rody.
Przekleństwo losu wiedzie do ofiary.
Ofiara wiedzie do przekleństwa losu.
Gdy to się spełnia, to już nie jest pora
Niewielkie życie własne chronić
I nie jest pora nad sobą łzy ronić.
Na nic nie pora. Niech wielkie zniszczenie
Przebiegnie całą bezlitosną ziemię,
Niech tym, co z naszej rozpaczy się śmieją
Ich własne miasta obrócą się w gruz.
Prawo Kreona! I zakaz Kreona!
Czymże jest Kreon, kiedy ginie świat?

Ismena:

Tak, ale nasi rodzice nie żyją
I nasi bracia nie żyją. I żaden
Bunt ich nie wróci. Po cóż sięgać wstecz?
Starzec o kiju błądzi w głuchym mieście

Próżno szukając tam synów poległych,
Stare kobiety, ciche żałobnice,
Stąpają w pyle z pochyloną twarzą.
Ale już zieleń ponurych okolic,
Piołun, pokrzywa, wdziera się na zgliszcza,
Motyl, jak płatek papieru w pożarze,
Fruwa u skraju kamienistych urwisk,
Obdarte dzieci idą znów do szkoły
Ręce splatają znowu kochankowie,
I jest w tym rytm, wierzaj mi, potężny,
Płacz pomieszany z zachwytem — jak gdyby
Nowy na ziemię powrót Persefony.

Antygona:

Głupcy są zdania, że kiedy poświęcą
Pamięć przeszłości, będą żyć szczęśliwi.
I głupcy myślą: zgon jednego miasta
Nie jest dla innych miast jeszcze wyrokiem.

Ismena:

Ty nie umniejszaj trudu, Antygono.
Z jakim i usta i serca zmuszamy
Aby milczały. Bo takie zwycięstwo
Też jest zwycięstwem i daje nadzieję.

Antygona:

Mnie niepotrzebna jest wasza nadzieja,
Bo ja widziałam resztki Polinika
Tam, u podnóża strzaskanej katedry,
Ta czaszka, mala jakby czaszka dziecka,
Z kosmykiem jasnych wlosów. Kości garstka
W próchno ciemnego płótna owiniętych
I trupi zapach. Oto jest nasz brat,
Którego serce tak jak nasze biło,
Który weselil się i śpiewal pieśni
I strach przed śmiercią znał, bo w nim wołały
Te same głosy, które w nas wołają.
I przezwyciężył głosy wzywające
Na jasne życia dalszego obszary.
I dobrowolnie poszedł, aby zginąć,
Wierny danemu słowu i przysiędze.
Dwudziestoletni, piękny i pogodny,
Ileż zamiarów musiał w sobie stlumić,
Ileż zaczętych dzieł, nieśmiałych myśli,
Sam, mocą woli, dawał na zniszczenie.
I on to właśnie, rozkazem Kreona
Został uznany za zdrajcę. Dla niego
Ciemny kąt jakiś na piaskach przedmieścia
I w pustym hełmie zawodzący wiatr.
Ale dla innych, dla złodziei slawy,
Będą wznoszone pomniki i wieńce
Będą dziewczęta na placach składały.
Blaskiem pochodni oświetlone imię.
Tu nic, tu ciemność. Ręką przerażoną
Pisarze, podlym strachem przymuszeni,
Złodziejom sławy nie poskąpią słów.
I tak odchodzi, z legendy wyzuty,
W niepamięć wieków — zdrajca czy bohater?

Ismena:

Można słowami ból w płomień rozżarzyć,
Kto milczy, cierpi nie mniej, może więcej.

Antygona:

Nie tylko słowa, Ismeno, nie tylko.
Swojego państwa Kreon nie zbuduje
Na naszych grobach. Swojego porządku

Potęgą miecza tutaj nie ustali.
Wielka jest władza umarłych. Nikt od niej
Nie jest bezpieczny. Choćby się otoczył
Gromadą szpiegów i milionem straży,
Oni dosięgną. Czekają godziny.
Są ironiczni, stąpają ze śmiechem
Koło szaleńca, który w nich nie wierzy.
A kiedy będzie sporządzał rachunek
Nagle pojawi się błąd w tym rachunku.
Maleńki błąd, ale pomnożony,
Wystarczył Oto błąd w obłęd urasta,
Zbrodnia płomieniem pali wsie i miasta.
Krew! Krew! Czerwonym pragnie atramentem
Przekreślić błąd. Za późno. Skończone.
Nieszczęsny Kreon tak rządzić zamierza
Jakbyśmy byli barbarzyńskim krajem.
Jakby tu każdy kamień nie pamiętał
O łzach rozpaczy i o łzach nadziei.

Washington D. C., 1949

BIURO PODRÓŻY

MERCATOR

ZAPRASZA NA

– 7-dniowe wycieczki do Paryża i Londynu z atrakcyjnym programem turystycznym, z noclegami w centrum miast

– wczasy krajowe i zagraniczne we Włoszech, Francji, Czecho-Słowacji (lato i zima)

– przewozy pasażerskie do Niemiec (100 miast), Francji, Anglii, Włoch, Szwajcarii, krajów Beneluksu

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI NA ZLECENIE GRUP W DOWOLNYM KRAJU EUROPEJSKIM

PROWADZIMY UBEZPIECZENIA WESTA, WARTA, HESTIA, POLISA

MERCATOR

40-095 KATOWICE
ul. Stawowa 8
tel: 586-658

ZAPRASZAMY OD 9 – 17

Elektromontaż 1 Katowice

OFERUJE:

PROJEKTOWANIE,
WYKONAWSTWO
I REMONTY
INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ
OŚWIETLENIA,
P. POŻAROWEJ,
SYGNALIZACJI,
STEROWANIA,
INSTALACJI RADIOWO-TELEWIZYJNEJ

SZAFY ROZDZIELCZE,
TABLICE STEROWNICZO-SYGNALIZACYJNE
I PULPITY STEROWNICZE
DLA **TEATRÓW, KIN,
SAL KONCERTOWYCH,
SALONÓW WYSTAWOWYCH,
BIBLIOTEK,
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH,
ENERGETYKI
I BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO**

40-950 Katowice,
ul. Barbary 21
Tel.: (832) 512-231 do 5
Tlx: 0315-542
Fax: (832) 512-235

Redakcja programu — ELŻBIETA TOSZA
Opracowanie graficzne — MARIUSZ MRUCZEK
Wydawca — TEATR ŚLĄSKI
Druk — „Węglogryf" s. c. K-ce zam. 629/92